

Nr. 33

PHILADELPHIA, PA. DNIA 17 GO LIPCA, 1896 ROKU

Rok III

OD WYDAWNICTWA.

Powstają i zanikają pisma polskie — na gruzach jednych wyrastają drugie, i tak nieprzerwanym łańcuchem dzieje się już od lat dwudziestu kilku.

Bezstronny zaś sędzia przyznać musi, że wartość pism polskich, ich poziom moralny i literacki, bez porównania teraz jest wyższym, niżeli poziom poprzedników, z których powstają pisma.

Takim niechaj będzie nasz „Orzeł Polski“.

Na jego skrzydłach niechaj się wznosi myśl naszych przyszłych czytelników po nad poziom brudów, przykrych często, i spraw codziennych, za jego inicjatywą niechaj rodzący czytelnicy nasi puszcza różne koterijne swary, zatargi partyjne, a złączą się duchem zgody i tolerancji dla sprawy dla nas najwyższej, najświętszej, dla sprawy wiary przodków i ziemi ojców — i wolności braci naszej!

To będzie naszym hasłem! Do tego bracie naszą przez łamy „Orła Polskiego“ nigdy nawoływać nie przestaniemy!

W łączności siła, a ta siła ducha, siła myśli, siła dążności jakżeż inaczej może być osiągnięta, jeśli nie przez łączność najściślejszą; łączność duchową?

A zatem na bok urazy osobiste, na bok koteryje i partyje, na bok pisma, które tę walkę bratobójczą podsycają, a zwróćcie się do wzlatującego nad kolonią philadelphiańską „Orła“, którego hasłem będzie prawdziwa „Jedność“, prawdziwy „Patriotyzm“.

A że nie czczone są to tylko frazesy, wkrótce się o tem przekonają nasi rodacy!

Nie znajdując w naszych szpaltach miejsca sprawy osobiste, koterijne, na napaści osobiste nawet odpowiadać nie będziemy, a do borem i treści naszych artykułów, skrzętnym wyborem nowin z niw politycznych i społecznych, starego świata jak i nowej naszej ojczyzny, będziemy się starali dać pokarmu zdrowego, czystego, pożytecznego, a przytem postaramy się też zabawić i uprzyjemnić chwile wieczorne naszym czytelnikom po ciężkiej pracy dziennej.

Takie są nasze zamiary i cele, taką zakresiliśmy sobie ciężką drogę twardego obowiązku dziennikarskiego... ale spodziewamy się też pomocy i poparcia od łaskawych naszych rodaków i przyszłych abonentów, tak abyśmy zasobni w środki materialne ciągle nad udoskonaleniem i ulepszeniem pisma naszego pracować mogli. Czas przecież by i Philadelphia miała pismo takie, jakie powaga naszej Kolonii polskiej wymaga i wymagać ma prawo!

Wydawnictwo „Orła Polskiego“ zrobi swoje — a teraz kolej przychodzi na sz. naszych rodaków, aby poparciem swoim przyczynili się do wzmocnienia nowej twierdzy polskości w Ameryce — jaką jest dobra, uczciwa polska gazeta.

Tygodnik nasz będzie na początek wychodził w czterech stronicach, jednak w miarę możliwości będziemy się starali, aby pismo nasze wzrosło do rzędu pism pierwszorzędnych i wychodziło w 8miu, a nawet i więcej stronach; prenumerata wynosić zaś będzie tylko \$1.50 rocznie.

z szacunkiem
WYDAWNICTWO.

ODEZWA

DO

Sz. Czytelników „Głosu Polskiego“
i „H A S Ł A“.

Ja niżej podpisany wydawca „Głosu Polskiego“ i „Hasła“ odnozę się z prośbą do Sz. Czytelników powyżej wymienionych pism.

Każdemu wiadomo, że wydawanie wo gazety pociąga za sobą wielkie koszty i wydatki. Oprócz prasy i czonek, oraz wszelkich przyborów drukarskich potrzeba opłacać lokalną Redakcję, papier potrzebny na gazetę, opłacić przesyłkę pocztową, zapłacić pensje zecerom i inne na pozór małe wydatki.

A wszystko to potrzeba zapłacić gotówką regularnie.

W ciągu trzech lat kapitał się wyczerpał i pomimo prób i przypominań sz. czytelnikom, aby pośpieszyli z uiszczeniem się zaległości za nasze gazety, okazały się daremnymi. Oprócz kilkunastu abonentów, prawie wszyscy są mi winni.

Prawda, że obecne czasy są ciężkie dla naszego ludu pracującego; jednakowoż te półtora dolara rocznej zapłaty za naszą ciężką pracę nikogo nie zuboży.

A gdyby wszyscy abonenci choć połowę należności zapłacili, Gazeta nasza istniałaby do tego czasu. Lecz niedbałość abonentów naszych przyczyniła się do upadku tejże.

Przeszło pół roku oczekiwałem na spłacenie należności, jednakowoż głos mój był głosem puszczyka na Saharze, a oczekiwanie daremne.

Nie mając znikąd pomocy materialnej, zmuszony byłem wydzierżawić drukarnię i wogóle wszystko co do takowej należy Spółce Wydawniczej, której głównym zarządcą jest ob. L. Rauchut, i to pod następującymi warunkami:

Dałem Spółce Wydawniczej adresy wszystkich moich abonentów „Głosu Polskiego“ i „Hasła“, zaś żądałem, aby Administracja Spółki Wydawniczej wysyłała swoją gazetę p. t. „Orzeł Polski“, tym abonentom, którzy zapłacili z góry za „Głos Polski“ i „Hasło“ za rok cały. Spółka Wydawnicza zgodziła się na to, lecz żąda, aby każdy abonent zgłosił się listownie lub osobiście do Redakcji i wyraźnie nadmienić ile zapłacił, i ile numerów za to otrzymał. Także ci sz. Abonenci którzy są dłużni za powyższe gazety, a chcą mieć spokojne sumienie, niechaj nadeszłą do redakcji „Orla Polskiego“ naszą należność, adresując:

L. Rauchut & Co.

853 S. Front str.

Philadelphia, Pa.

Po odebraniu przysłażych mi

pieniędzy, natychmiast pokwitowa- nie odeszłą odwrotną pocztą.

Jeszcze raz więc powtarzam mo- ją prośbę i pozostaje

z szacunkiem

Jan Wyrnchowski

b. wydawca „Głosu Polskiego“
i „Hasła“.

TELEGRAMY.

Bruxsela, 15go lipca. Dzi- siaj odbyły się ścisłe wybory posłów do Izby deputowanych w tych okrę- gach, w których w zeszłą niedzielę kandydaci otrzymali równą liczbę głosów, lub zaszyli oszustwa z balota- mi. Do tego czasu otrzymano rezul- tat głosowania z 400 stacyj wy- borczych, w których klerikalni kan- dydaci otrzymali 98.100, radykalno- socjalistyczni kandydaci zaś otrzy- mali 88.800 głosów. Sprawozdanie nie otrzymano jeszcze z 38 stacyj wy- borczych.

Berlin, 15go lipca. Z od- jazdem rodziny cesarskiej z Poczdamu, nastąpił ogólny wyjazd z Berlina roz- maitych dygnitarzy i przewodzców. Cesarz niektórym ministrom nie po- zwolił opuszczać stanowisk i polecił im, ażeby pilnie baczili na wszystk- e sprawy bieżące tak w kraju jak i po- za jego granicami i o ważniejszych wypadkach donosili mu w drodze te- legraficznej. Na stanowisku pozos- tali zatem: marszałek Biberstein, minister spraw zagranicznych; dr. Miquel, minister finansów; dr. Boet- fischer, minister spraw wewnętrznych. Urzędniowi niższej rangi są wolni od obowiązków i mogą się udać, gdzie im się tylko spodoba.

Anonimowe panfleto na wzór paszkwilów, o których autorstwo po- sadzano niewinnie szambelana dworu cesarskiego, hr. Kotze, obecnie od- siadującego karę więzienia w fortecy Glatz za zamordowanie w pojedynku barona Schladra, mistrza ceremonii, — zaczynają znów w wielkiej ilości krążyć po Berlinie. W panfletach tych najwyższych dygnitarzy są- dowych i wysokich urzędników obwi- niają o przekupstwo i rozmaite nie- czyste sprawy. Policja surowo za- bronila sprzedaży rzeczonych panfle- tów i stara się odkryć ich autorów.

Kairo, 15go lipca. W dniu wczorajszym w całym Egipcie wyda- rzyło się 365 nowych wypadków choroby wskutek cholery i 321 śmierci. Wśród tych, którzy zmarli na tę straszna zarazę, znajduje się także major Owen z wyprawy sudańskiej, który stał na czele wojska, stacyono- wanego w Amulogl Wells.

Rzym, 15go lipca. Gabinet utworzony przez Rudiniego — odr- zucił wczoraj projekt, przedłożony mu przez premiera w sprawie wie- kszenia siły armii włoskiej. W obec tego generał Ricotti, minister wojny podał się do dymisji. Za jego przykładem poszedł także premier Rudini i inni członkowie ministeryum, którzy wręczyli królowi Hum- bertowi swe rezygnacye. Król Hum- bert polecił Rudiniemu stworzenie nowego gabinetu.

POSZUKIWANIE.

Niniejszem poszukuje się Wi- ktor Chwałkowskiego, który przed pięcioma tygodniami zniknął z Phi- ladelphii.

Ktoby wiedział o jego miejscu zamieszkania lub on sam, niechaj się zgłosi do:

L. RAUCHUT

428 Race str.

Philadelphia, Pa.

Wiadomości

MIĘJSCOWE.

¶ W niedzielę dnia 12go b.m. mieliśmy tu rzadką uroczystość.

Bawił mianowicie w przejeździe do Washingtonu, gość z Europy, wiel. ks. Wawrzyński, delegat apo- stolski i poseł do sejmiku w Berlinie.

O godzinie 10ej rano zgroma- dzyli się wszystkie towarzystwa ry- cerskie ze swymi kapitanami na czele przed kościołem św. Wawrzyńca, aby powitać dostojnego gościa.

O godzinie 10ej i pół wyszedł czcigodny kapłan z sumą, którą ce- lebrował, a muzyka zagrała powita- łego marsza i rycerstwo sprezento- wało broń.

W czasie sumy wystąpił z prze- mówą wiel. ks. Swider, asystent wiel. ks. Wawrzyńskiego, i wzruszającemi do głębi serca słowy przedstawił lic- znie zgromadzonym pobożnym potrze- bę łączności się i jednności z Kościo- łem św.

Na ukończeniu samy dostojny delegat udzielił swego błogosławień- stwa, a chwila ta wzruszająca na długo pozostanie w pamięci zgroma- dzonych.

Po sumie rycerze św. Kazimie- rza pod dowództwem dzielnego swe- go majora p. Stomkowskiego, Ułani ks. Poniatowskiego z Priceburga pod dowództwem kap. Gruntkowskiego, Krakusi 8-tej Jadwigi i wiele innych towarzystw, wystąpili przed pleba- nią, aby pożegnać szanownych gości, którzy udali się przez Baltimore do Washingtonu.

Z wiel. księży zauważyliśmy o- prócz miejscowego proboszcza ks. Tarnowskiego, ks. Marjana i Mieczys- ława Kopytkiewiczów, jeszcze kilku innych księży z parafii angielskich.

Już to wogóle można powie- dzieć, że uroczystość była wspaniałą, a miejscowy proboszcz ks. Tarnow- ski dokładał wszelkich możliwych starań, aby przyjęcie dostojnego go- ścia uczynić jak najwspanialszem.

¶ W ubiegłą niedzielę odbył się, jak to było zapowiedzianem, w Muff's farm parku piknik tow. wol- Pol. Strzelców w połączeniu z Kół- kiem Dramatycznym.

Już od wczesnego ranka ciągnę- ni członkowie z rodzinami, oraz zaproszeni goście na miejsce zaba- wy

O godzinie 1ej po poł. rozpo- częła się właściwa zabawa polone- zem, do którego stanęło przeszło 50 par i trwała do wieczora, póki ciem- ności nocne nie nakazały powro- tu do spoczynku.

Podczas zabawy przygrywała muzyka p. Szafrąńskiego, zachwy- cając wszystkich przesłiznieniami me- lodyjami.

Wogóle można powiedzieć, że żadna zabawa w tym roku tak spo- kojnie i ładnie nie odbyła, jak aw- śne piknik tych towarzystw.

¶ W poniedziałek dn. 13go bm. o godzinie 10ej rano odbył się w kościele św. Wawrzyńca ślub pana J. Krajewskiego z panną A. Pa- wlikówną. Aktu ślubnego dopełnił wiel. ks. Tarnowski, miejscowy pro- boszcz.

Po ukończeniu ceremonii udali się państwo młodzi w towarzystwie zaproszonych gości do swego przy- szłego mieszkania w Niestown, gdzie zabawa przeciągnęła się do północy, a goście z żalem zostając się życzli- młodej i dobranej parze wszelkich

pomysłności na tym padole płaczu, do których to życzeń i my dotychczas swoje.

¶ Na drugi dzień t. j. we wto- rek w tym samym kościele, odbyła się również podobna uroczystość, po- między panem F. Marwnowiczem a panną Ludwiką Kaszą.

I tej młodej parze życzymy jak najdłuższych dni szczęścia i dobro- bytu.

Dra Diksa nowy wynalazek tak zwa- ne „Diary“. Bardzo pomocne jest to lekarstwo na biegunkę, biegunkę krwawą darcie żołądkowe i latowe słabości.

Bezpieczne i smaczne jest to lekar- stwo uznane za najlepszy środek domowy i dobry na wszelkie zarodki biegunki.
Adres: 799 S. 2ga ulica.

P. Kaźmierz Bielawski jest obecnie lokalnym agentem naszej gazety.

Zawiadamiając o powyższem Sz. Czy- telników, prosimy o popieranie naszego zastępcę.

Nadmieniamy przytem, że tylko za pieniądze przez niego skolektowane je- steśmy odpowiedzialni.

W niedzielę dnia 12go b. m. urządzi- ła policja philadelphiańska prawdziwą ob- lawę na tak zw. „Speak Easies“ czyli sprzedających piwo w niedzielę bez „licen- cu“. Plon tej oblawy był obfity, gdyż zaarrestowano przeszło 20 podobnych przedsiębiorców i zawieziono ich na sta- cję policyjną, gdzie sędzia postawił każ- dego z nich pod 800 dol. kaucyi.

Na Reading, pa. i okolicę wyznaczy- liśmy głównym agentem p. F. Kaźmier- czaka, 526 Minor str., któremu powierzy- liśmy kolekturę i wogóle załatwianie wszelkich interesów naszego pisma.

Upraszamy sz. Czytelników o popar- cie naszego zastępcę.

W niedzielę zostało przyaresztowa- nych trzech chłopców za skradanie bi- cykla, dwóch rewolwerów i innych drob- nostek ze składu „E. Sutch's repair sto- re“ na rogu ul. Main i Colton w piątek wieczór.

Wszyscy 3ej zostali postawieni w po- niedziałek rano przed sędzią, który po- stawili ich pod 800 dol. kaucyi. Najstar- szy z tych 3ch ma 15 lat, a pozostali dwaj są nawet jeszcze młodszy.

Oto skutki amerykańskiego wychowa- nia i pobłażliwości rodziców.

Dnia 15go lipca odbyło się pos edze- nie radnych miejskich, na którym obli- czono, ile ma się zapłacić za ogień sztucz- ne spalone w dzień 4go lipca, jako pamią- tkę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjed- noczonych w Fairmont parku na moście. Ogółem zapłacono 15.000 dol.

A gdyby policzyć te pieniądze, które wydane zostały przez obywateli, byłaby to spora sumka.

Kto chce otrzymać drugie papiery obywatelskie i głosować podczas tego- rocznych wyborów, niechaj się spieszy z wydobyciem papierów, gdyż czas po temu jest już bardzo wielki. Papiery obywa- telskie muszą być wyjęte na 120 dni przed wyborami — tak przepisuje kon- stytucya. Ci zatem, którzy pragną za- pewnić sobie obywatelstwo przed wybo- rami — niechaj się zgłoszą do Agencji polskiej, a ta najlepiej wszystko załatwi. Biuro otwarte jest wieczorami. Kto za- tem pragnie zostać obywatelem i korzy- stać w całej pełni z tutejszych praw i przywilejów, przysługujących obywatel- om, niechaj wyjmie jak najprędzej pa- piery obywatelskie, gdyż na to jest czasu tylko do 21go lipca.

ABONUJJCIE

„Orzeł Polski“!

Konwencya demokratyczna

W Chicago dnia 10 lipca zakończoną została demokratyczna kon- wencya mianowaniem kandydatów W. J. Bryana z Nebraski na prezy- denta i Arthura Sevalła na wicepre- zydenta Stanów Zjednoczonych.

William Jennings Bryan urodził się dnia 19go marca 1860go roku w Salem, Ill., a więc liczy obecnie lat 36. Jego matka wychowywała go do 10go roku życia, a następnie uc- częszczał do niższych szkół w rodzin- nem mieście. W pięć lat później zo- stał posłany do Whipple Academy w Jacksonville, Ill. Tam był 2 lata, a potem przeszedł do Union College (Akademia prawnicza) w Chicago. Po ukończeniu takowej był do roku 1887go w Jacksonville, gdzie prakty- kował prawo.

W roku 1887ym przeniósł się do Lincoln, Neb., gdzie otworzył do spółki z adwokatem A. R. Talbotem biuro adwokackie.

Jego pierwszy debiut na arenie politycznej był w maju roku 1888 w stanie Nebraska, gdy jako delegat demokratycznej partii tak się od- znaczył, że go jednogłośnie uznano za najlepszego mówcę i najgorliwszego obrońcę partii demokratycznej.

Roku 1888go zwyciężył w Dou- glas County, Neb. republikanina Mortona znaczną ilością głosów, czem wywołał wielką radość w łonie partii demokratycznej, gdyż wszyscy prze- konani byli, że republikanin Morton zwycięży.

Dnia 16go marca 1892go roku miał on w senacie tak przekonująco- mowę o de. że ją wszyscy uważali za najlepszą; mowę tę później wy- drukowano w tysiącach egzemplarzy i rozdawano we wszystkich stanach.

W roku 1884ym pan Bryan opu- ścił demokratyczną partję do cza- su, póki ta nie zaniecha sprzeciwia- nia się wolnemu biciu srebra.

We wrześniu tegoż roku został on redaktorem dziennika „World- Herald“ w Omaha, Neb., i przez czas pewien nie miewał się do ni- czego.

W. Bryan nie jest ani miljone- rem, ani nawet bogatym. W pa- ździerniku 1884go roku ożenił się on z panną Mary J. Baird z Perry, Ill. Z małżeństwa tego ma troje dzieci. Bryan jest presbyteryaninem.

Ten to młody mówca i kandy- dat na prezydenta, ma najlepsze wi- doki do zwycięstwa w przyszłej wal- ce z republikaninem McKinley'em.

Na urząd wice prezydenta kan- dydatem zamianowany został Arthur Sevall, miljoner, z Maine. Sevall jest prezydentem kolei, dyrektorem banku i członkiem wielu innych przedsiębiorstw. Jest on miljone- rem, przyjacielem srebra i roboczego ludu. Pomimo, że zatrudnia prze- szło tysiąc robotników, mówi, że z nimi jeszcze żadnego nieporozumie- nia nie miał. Urodził się w roku 1835ym w stanie Maine i pochodzi ze starej rodziny. Jego przodkowie przemieszczali się do stanu Maine jesz- cze w 1700ym roku.

JAN ZIENTEK

poleca szanownej Publiczności polskiej swoje

NAJL. SZE PRODUKTA SPOŻYWCZE.

PO CENACH NIZKICH.

253 McQulenen str.

Philadelphia.

THE WEEKLY
ORZEŁ POLSKI
PUBLISHED
EVERY FRIDAY.
L. RAUCHUT & CO.
PUBLISHER.

853 S. Front Str.,
Philadelphia Pa.

The best Polish Weekly Paper in the State
representing the interests of over 2,500,000
Poles living in the United States.
Subscription 1.50 cts. per Annum

ORZEŁ POLSKI

WYCHODZI JEDEN RAZ NA TYDZIEŃ

W PIATEK

O cenach ogłoszeń dowiedzieć się można
w redakcyi 853 S. Front St
Korespondencye dotyczące się administracyi
oraz wszelkie pieniądze przysyłać
należyć pod adresem:
L. RAUCHUT & Co.
853 S. FRONT STR.
Philadelphia, Pa.

W sprawie

mogil polskich z r. 1848.

piszą z Wrześni do „Gońca Wielkopolskiego“ pod dniem 10go czerwca r. b.

Święta miłości, kochanej Ojczyzny
Czują Cię tylko umysły poezji,
Dla ciebie zjadł smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pięta nie zelżywe.

Nie zelżywe dla nas pięta, nie
zelżywa trucizna, byle za Nią, byle
za Matkę — Ojczyznę. Mamy co
prawda skępowane dłonie, uciśnio-
nego ducha, nie wolno nam publicz-
nie objawić naszego patriotyzmu,
ale tem samem nie powinniśmy za-
pominać o narodowych relikwiach
naszych.

Po Bogu pierwszą jest Ojczy-
zna, świętem co ojcyste — zatem,
bracia kochani, szanujący to, co w
naszej Ojczyźnie jest relikwią. Nie
mamy korony, nie mamy berła, nie
mamy tronu, na zewnątrz nie nie u-
widoczna część naszej dla tego, co
polskie, ale mamy groby, je czcimy
i całując ziemię zroszoną krwią na-
szych pra-ojców, pokażmy, iż godni-
śmy nazywać się ich dziećmi. Pra-
ojcowie w proch się rozsypali, wa-
lą się też pomniki — maleją i znikają
zdeptane nogą obojętną mogiły na-
szych ojców, mężów i braci.

Rodacy, czyż nie ma pozostać
śladu tych świętych grobów? Czyż
i potomkowie złorzeczyć nam mają,
żeśmy nie umieli czy nie chcieli o
grobach tych pamiętać? Toby było
przekleństwem dzieci, przekleństwem
narodu. Naród przeklęty zaginie
każdy, czy i my zaginać mamy?

W górę serca i czoła, do dzieła,
bracia. Wiem dobrze, że panowie
bracia wiecie, o co tu chodzi, bo je-
żeli piszę z Wrześni, to chodzi może
tylko o bardzo zaniedbaną mogiłę
poległych 2go maja 48go roku boha-
terów pod Sokołowem i Wrześnią, a
pochowanych na cmentarzu Wrze-
sińskim.

Lecz nie tylko Września, ale
także i inne miasta polskie, jako to:
Książ, bitwa 29go kwietnia 48go ro-
ku — Miłosław, bitwa 30go kwiet-
nia — Trzemeszno, bitwa 10go kwiet-
nia — Gostyń, bitwa 19go kwietnia
— Koźmin, bitwa 21go kwietnia —
Odolanów, bitwa 22go kwietnia —
Raszkowo, bitwa 28go kwietnia i
wiele jeszcze innych miast, które
mają, czyli mieć muszą swoje mogi-
ły, a tak cicho i spokojnie siedzą,
jakby o tem nikt nie wiedział.

I wy macie obowiązek zajrzeć
także do swoich mogił, odszukać ta-
kowe i w nową ubrać szatę t. j. o-
grodzić żelaznymi kutami kratami i
dzieciom swoim na wieczną przeka-
zać pamiętkę. Niech rocznica 50ta
nie zastanie Mogił zaniedbanych.

Pamiętajcie, a nie zapominajcie
Polacy o tem, iż bracia nasi w roku
1848ym nie dla własnej korzyści,
chwały i przyjemności ginęli i krew
przelewali, lecz na to, by Polska wol-
ną była, a z tego nie kto inny, lecz
my korzystali.

Tak, bracia Polacy, dla uczci-
wych i prawych Polaków, kochają-
cych niebezpieczną Ojczyznę i nie
wstydzących się swego imienia Po-
lska — nie zginęła, tylko dla tchó-
rzy, odstępców i zdrajców, wstydzą-
cych się swego uczciwego imienia,
nie kochających swojej własnej pol-
skiej Ojczyzny i nie czujących wła-
snych grobów, mogił, pamiętek, Po-
lska zupełnie zginęła i nigdy nie bę-
dzie; takim nawet ani już słońce nie
przyswieca; tyle tylko mają jeszcze,
że ich ziemia święta z talarami nosi,
a w końcu zginą ze świata tak, jak
każde inne zwierzątko.

Czas zbierać grosze na odnowie-
nie wszystkich mogił.

A wy, bracia Polacy w Ame-
ryce, czy nie nadesłacie groszy na
odnowienie mogił? Także i was od
tego obowiązku nie zwalniam, gdyż
te mogiły i do was należą, albowiem
w tychże mogiłach spoczywają wa-
sza polska krew i kość, która niewin-
nie w roku 1848 i dla was płynęła.

Każde zwierzę, czy one drapież-
ne, dzikie lub domowe ma własną
ojczyznę, kocha takową i nie odstę-
puje od niej, a my Polacy, których
Bóg jako Polaków stworzył i którym
ziemię przekazał, mamy się Ojczy-
zny naszej teraz, że niebezpieczna i na
3 części nie z naszej winy rozebrana,
a krwią naszych przodków, ojców i
braci skroplona, wypierać lub tako-
wą znieważać, a o mogiłach nie p-
mieć! Wrodne dziecko, które o
matce nie pamięta.

Tchórze tylko obawiają się zło-
żenia kilku groszy na odnowienie i
okratowanie mogił z r. 1848go; na
inne cele wcale niepatriotyczne suto
sypiecie, uderzenie się raz przecie w
tym hatysowskim czasie w pierś i
powiedzieć: Od dziś nie będę ani
tchórzem, ani odstępcą, ani też zdraj-
cą własnej Ojczyzny i braci, złożę
grosz na wyniesienie i okratowanie
mogił i grobów i będę prawym Po-
lakiem takim, jakim Bóg i Ojczyzna
odemnie wymaga. Zresztą cóż tu
mamy na tym świecie, prócz Boga,
religii i Ojczyzny? Nic! wszystko
znikome, także i ty, mój bracie.
Zyj jako Polak, jeżeli się takim u-
rodził, umieraj jako Polak, i w koń-
cu stań na sądzie Bożym jako Po-
lak.

Obawiać się nie ma czego, gdyż
my tu Polacy wcieleni do Prus, nie
nie występować naprzeciw Pru-
som nigdy, ani nawet na stróża noc-
nego nie podnieśliśmy kosa, a zatem.
Jestemy, co do tego, zupełnie nie-
winni, a naszej polskiej narodowości
wyrzekać i wypierać się nie mamy
najmniejszej potrzeby. Śmiało za-
tem, z czystem czołem możemy Pru-
sakom w oczy patrzeć, gdyż inicja-
torem naszego uzbrojenia się w roku
1848ym nie był kto inny, lecz Prusy
same.

Wszędzie zbierać grosze na od-
nowienie mogił.

Teraz piszę dla tych, którzy je-
szcze o tem nie wiedzą.

W roku 1848ym wezwał nas
i zezwolił nam rząd pruski do uzbro-
jenia się celem odbicia polski i wy-
trącenia takowej z rąk moskiewskich
kacapów. Jedynie tylko w tej my-
śli uzbrowili się bracia nasi i w krót-
kim czasie stanęło pod bronią 15 ty-
sięcy Polaków. Taki był zapal, ta-
ka miłość. Gdy ta ilość okazała się
groźną dla Prus, zachęcali Niemcy
Polaków do rozpuszczenia pewnej
części i pozwolono tylko ze strony
Prus na cztery obozy: t. j. w Miło-
sławiu, Książu, Wrześni i Pleszewie.
Każdy taki obóz miał liczyć tylko
około 800 ludzi, a zatem razem
3200 ludzi. Gdy Prusakom ndało
się na mocy porozumienia się z Po-
lakami główną część powstańców,
braci naszych, rozpuścić, wtenczas

już nie było mowy o wojnie z Mo-
skalami i odbiciu Polski, lecz posta-
nowił rząd pruski i te 4 polskie obo-
zy na wszystkie 4 strony świata prze-
mocą rozprędzić. Niemcy zdradzili
nas. Polacy na mocy przyrzeczenia
ze strony Prus, iż odbudują Polskę,
rozbroić się nie chcieli i dla tego, za-
miast w Moskalami, przyszło do bit-
wy z Prusakami, a zaczęto nasam-
przód o Książu, a potem, jak wyżej
powiedziano, w innych miastach.
Przy tej sposobności muszę nadmie-
nić także i to, że ja, piszący, jako
5cio letni mały rycerz, moją lancę
udańską z biało-czerwoną chorągiew-
ką, po ukończonej wojnie z Prusa-
kami na cmentarzu katolickim, jako
w najpewniejszym miejscu, zakopa-
łem i w ten sposób walkę z Prusa-
kami ukończyłem i pamiętam o tem
bardzo dobrze do dziś. Sam się dziś
dziwię, iż takiemu malcowi na myśl
przyszło chorągiewkę polską z dź-
kiem nie gdzie indziej, lecz tylko na
cmentarzu zakopać.

Bracia nasi polegli za wolność
w roku 1848ym nie żądają od nas
niczego więcej, jak tylko modlitwy
i garści ziemi polskiej na pokrycie
kości. Dać im to jest naszym świę-
tym obowiązkiem.

Nie spuszczaćmy się na nikogo,
bo tak jak nam ani Prusak, ani Mo-
skali, ani też Austriacy Polaki nie
oddadzą, tak nam ani Francuz, ani
Anglik, ani też Turcy i t. d. Polaki
nie oswobodzi. Jak nam naszej Po-
lski nikt nie odda, tak z tych wszyst-
kich ani jeden garść ziemi na Mogi-
ły nasze nie rzuci. Wszystko my
i my.

Polska, jak czas naszej pokuty
minie, zmartwychwstanie tak, jak
zmartwychwstał Chrystus Pan, nie
naruszając ani kamienia, ani pieczę-
ci, a my ani granicy, ani dwugło-
wych orłów.

Gdy Polska powstanie, naten-
czas już nie my, lecz cały świat pod-
niesie naszą chorągiew biało-czerwo-
ną, z Matką Boską i Orłem polskim
i na całe gardło wołać będą: Niech
żyją Polacy, niech żyje Polska!
Wtenczas będą wyznawać narody
religię rzymsko-katolicką. Hakata
także, gdyż czas szybkim zbliża się
krokiem i wkrótce przędzą niejednego dziś
tchórzę Polaka.

Polacy! bądźmy dobrymi Pola-
kami, bo

Jeden tylko — jeden cud
Z szlachcią polską — polski lud.
Krasinski

Inicjator odnowienia i uczczenia
Mogil wrzesińskich.

Odezwa przedkoronacyjna.

[Dokończenie.]

W każdym narodzie są ludzie,
którzy gotowi skrzywdzić ogół cały
dla swej korzyści. Tacy ludzie byli
w Polsce zawsze, są też i dzisiaj.
Garść panów polskich przed stu laty
sprzedała wrogom ojczyznę i jej
przeszłość — dziś, im podobni pano-
wie chcą jej przyszłość przeszechro-
wać. Gotowi zawsze zaprzędać się
rządowi, nie zrobili tego dotąd, bo
ich nie chcieli. Dziś uważają wi-
dać, iż nadeszła chwila dobicia tar-
gu.

Półki rząd carski widział, że dla
polski, pozbawiony oświaty, upośle-
dzony, zdławiony, nie rozumie swego
położenia, nie wtęcza się w politykę,
pół był spokojny w Polsce swego
panowania. Ale dziś ten spokój go
opuścił. Spostrzega on, że nie tylko
ludzie oświeceni wszelkich stanów
przeciw rządowi idą, nie tylko robot-
nicy fabryczni i rzemieślnicy burzą
się przeciw obcemu uciskowi, ale że
i chłop polski dużo już przejrzał i
i staje do szeregu w walce o sprawę
narodową, w obronie przetrwania
wolności, mowy polskiej, pogwał-
conych praw ludu. Rząd rozumie, że
gdy cały lud polski przejrzy i prze-
ciw niemu pójdzie, wtedy wybie-
ostatnia godzina jego panowania na
ziemi polskiej.

Jednocześnie, znaleźli się tacy
panowie, którzy spostrzegli, iż dla

nich dobra chwila nadchodzi, że mo-
gą rządowi usługę wyświadczyć i za
nią zapłatę odebrać. Udają się oni
do niego z oświadczeniem, iż pomo-
gą mu Polską rządzić, że staną się
podporą carskiego panowania, byle
tylko dopuszczono ich do tych praw
i przywilejów, jakich używa szlachta
w Rosyi. Im nie o to chodzi, że lud
polski żyje w ucisku i niedoli ostat-
niej, że Moskale prześladowają wszyst-
ko, co polskie. Dla zyskania praw
i przywilejów dla siebie, gotowi byli
by przyszłość i dobro narodu zaprze-
dać.

Czyż są to narodu polskiego o-
swobodziciele?

Naród polski pozostał wierny
swej spuściznie po ojcach i walki o
swe prawa nie zaniechał; przeciwnie,
coraz więcej sił do tej walki mu przy-
bywa. W szeregach walczących o-
błąk ludzi oświeconych, stanął robot-
nik i chłop polski, do cytaeli i wię-
zień politycznych ciągną ludzie nie-
tylko w surduta, ale w bluzach i
sukmanach — zbiera się siła, której
nie nie zwycięży. Cóż wobec tej si-
ły znaczy garść najmożniejszych na-
wet panów, bijących czołem przed
carem i kłamiących sobie i innym
że są przedstawicielami narodu!...

Ta garść nie znaczy nic. Gdyby
siła narodu na niej tylko spoczywała,
to w walce z rządem uleży byśmy
musieli. Nawet najlepszych obywa-
teli, najwinniejszych synów narodu
drobna garstka nie znalazła by siły
do odparcia nacisku carskiego rządu
i jego urzędników. A kiedy dzisiaj
ta nieliczna gromada łasić się zaczy-
na i pańskich szuka względów, to
naród polski nie z bojaźnią, nie z o-
bawą o przyszłość swoją na nich spo-
gląda. Przucić im może jedynie po-
gardę. Przeczyć się ich może i musi
i tak, jak mężnie i niewzruszenie
stoi wobec prześladowania carskiego,
tak dumnie i ufnie stać będzie, wobec
nowych jego sojuszników. Gdy świa-
tło prawdy i zrozumienie potrzeby
wyzwolenia przeniknie do masy ludu
polskiego, gdy zakotłusze się na zie-
mi polskiej fala ludowa, gdy wszy-
scy ramię przy ramieniu, w jeden cel
wpatrzeni, iść będą drogą prostą,
jasną, choć mozolną po wolność, po
prawo, po sprawiedliwość; wtedy ani
rząd, ani tem mniej garść polskich
panów na drodze nam stanąć nie
zdola.

A więc niech się lud polski gro-
madzi, niech dobywa zwoła, ale
nieustraszenie i nieprzerwanie tej po-
tężnej siły, która w nim spoczywa i
której nic nie zmoe. Nie ma takiej
bronii, któraby w miliony piersi tra-
fiła. Nie ma takiej niewoli, któraby
wielką wiarę i zgodną siłę pokonać
mogła. Nie ma takich panów, co
by naród cały zaprzędać umieli, ani
takiego rządu, co by dusze i serce
narodu wyssać i wyrwać potrafił.
Lud polski jak jeden mąż odeprze
krzywdy, sam się odrodzi i odrodzi
naród cały. Lud polski niech będzie
mocny i niechaj żyje a przezeń:
Niech żyje Polska!

Warszawa w maju 1896 r.

„Vol. Pol. Słowo“

G. HAMMER J. R.
NAJWYGODNIEJSZY
SALON

NAJLEPSZE WINA I LIKIERY
I najlepszego gatunku napoje,
Przekąska cały dzień, a w południe i
wieczór w sobotę gotowane potrawy.
Każdy gość obsłużony jest rzetelnie.
Większość Polskich Towarzystw od-
bywają swe posiedzenia w Jego sali a
woskowe Towarz. swoje ćwiczenia.

MIEJSCE DLA UCZNI.

Młodzieniec przyzwoty, zamieszkały
przy rodzicach lub krewnych, chcący
wyuczyć się doskonale golarstwa i fry-
zyerstwa, może się zgłosić każdego
czasu do zakładu fryzjerskiego 0b
Jan A. Seraphin. 223 W. Girard a Le
Philadelphia Pa.

Wanted—An Idea
Who can think
of some simple
thing to patent?
Protect your ideas: they may bring you wealth.
Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attor-
neys, Washington, D. C., for their \$1.50 price-offer
and list of two hundred inventions wanted.

AGENCYA POLSKA
853 S. FRONT ST.

Otworzona dnia 5 lipca „Agen-
cya Polska“, ofiaruje Szanownym
Rodakom swoje pośrednictwo we
wszelkich sprawach sądowych, praw-
niczych, administracyjnych, przemy-
słowych i prywatnych.

Nietylko nasi Rodacy ale wszy-
scy słowianie, mogą rozmówić się w
naszym ofisie we własnej ich mowie,
i będą usłużeni sumiennie i skutecz-
nie, a co najważniejsza **taniej**, ani-
żeli u pokatnych doradców, którzy
nie będąc **odpowiedzialni**, wy-
dzierają pokrywom a bezlitośnie o-
statni grosz od interesanta — i spr-
awy nie załatwiają.

Właściciele Agencji Polskiej są
odpowiedzialni majątkowo—a jeden
z nich zamieszkuje Philadelphię od
22ch lat.

Polecamy się pamięci Szanow-
nej Publiczności:

L. Rauchut i Co.

Ukrzywdzi cię kto w jakibądź
sposób lub pobije — przychodź na-
tychmiast do „Agencji Polskiej“, a
znajdziesz opiekę i warrant na po-
czekaniu.

—:o:—

Aresztuje cię kto — wpadnij z
konstablami do „Agencji polskiej“ a
znajdziesz gotowy „bail“ i adwoka-
ta — i do więzienia nie pójdziesz.

—:o:—

Cheesz spłacić odrazu hipotekę
„Mortgage“—przychodź do „Agen-
cji polskiej“, a załatwisz sprawę na
warunkach najdogodniejszych.

—o—

Masz jaki wynalazek, szczegól-
ny nowy pomysł —potrzebujesz wy-
robić patent lub go odprzedać—przy-
chodź z czołem zaufaniem do „Agen-
cji Polskiej“, a będziesz obsłużony
prędko i tanio.

—o—

We wszelkich interesach, po-
trzebach, tak prawniczych, handlo-
wych jako też i prywatnych—kaj ty
może się zgłaszać z czołem zaufaniem
do „Agencji polskiej“, a będzie ob-
służony ku zadowoleniu.

—o—

Masz nie dobrego męża, utra-
cysz—przyjdź do „Agencji pol-
skiej“, a wypłatę regularną będziesz
mieć zapewnioną prawnie.

—o—

Zawierasz jaką umowę lub kon-
trakt — poradź się w „Agencji pol-
skiej“, a wszystko załatwi się pra-
wnie, formalnie.

—o—

Cheesz sprowadzić z kraju jaki
towar, książki, gazety, obrazy, pa-
piery urzędowe, metrykę, akt ślubny
lub śmierci—„Agencya polska“ za-
łatwi najprędzej.

—o—

Potrzebujesz odszukać swego
krewnego lub znajomego, zgłoś się
do „Agencji polskiej“.

—o—

Cheesz nauczyć dzieci rzemiosła
albo oddać je na naukę do szkół niż-
szych lub wyższych, w „Agencji
polskiej“ znajdziesz najlepszą pora-
dę i ułatwienie.

—o—

Cheesz założyć jaki interes
„business“ — poradź się wprzód w
„Agencji polskiej“, a unikniesz błę-
dów i zawodów.

—o—

Cheesz nauczyć się języka an-
gielskiego lub innego, brać lekcje
śpiewu, muzyki lub rysunków, na-
uczyć się krawieczyny damskiej,
modniarstwa lub rzemiosła—„Agen-
cya Polska“ poinformuje najlepiej.

—o—

Po papiery obywatelskie zgłoś
się do „Agencji polskiej“.

—o—

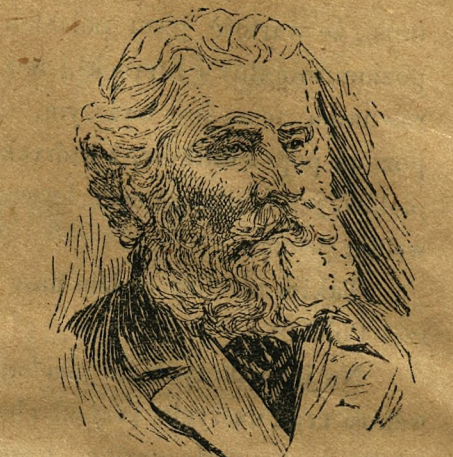
Przemysłowiec, Biznesista naj-
lepiej zrobi, gdy ogłasza się będzie
w tygodniku „Agencji polskiej“
„Orzeł Polski“ — bo nasze
pismo najtańsze, kosztuje tylko \$1.50
na rok a pojedynczy numer 5 ct. —
cyrkulacja przeto naszego pisma jest
większa aniżeli jakiegobądź pisma
polskiego.

AKUSZERKA

— DYPL.OMOWANA —
tu i w starym kraju
Doświadczona długoletnią praktyką
w szpitalach w pielęgnowaniu cho-
rych, poleca się łaskawej pamięci sz-
Matek i Rodaków.
Adresować:

PAULINA BARTKOWSKA
853 S. Front st.

PHILADELPHIA, PA.
Na wezwanie odwiedza chorych i w
nocnych godzinach.



Dr. Edmund BEALE,

Właściciel lekarstwa
BEALE'S
COMPOUND BALSAM
OF
Harbom i Blacampane
CENA 25 centów.

Lekarstwo to wyrabia i sprzedaje

Dr. EDMUND BEALE

Aptekarz i Chemik
602 S. 2ga ul. Philadelphia.
Uprzywilejowany właściciel herbaty zwanaj
CELEBRATED GERMAN TEA.

Wyleczy zawsze dyspepsyę, cho-
roby wątrobowe, przywraca ape-
tyt i wyciąga gorączkę.
— Strzeżcie się imitacji! —

P. GARGSYNSKI

751 S. Front st.

Polski Mleczarz, sprzedaje w skła-
dzie i rozwozi do domów naj-
lepsze mleko, śmietanę, ma-
sto i ser po jak najniż-
szych cenach.

PIOTR GARCZYNSKI

751 S. Front str. Philadelphia.

W. KOWNACKI
PIERWSZA POLSKA

PIEKARNIA
słynna ze swego dobrego, smacznego
i zdrowego wyrobu chleba, ciast
i tortów, poleca się pamięci i wzglę-
dom Sz. polskiej Publiczności.

3104 Richmond ul.
PHILADELPHIA, PA.

A. KLINOWSKI
SALON P ILSKI

poleca Sz. Rodakom
NAJLEPSZE WINA LIKIERY I CYGARI
oraz
WYBORY BILARD.

Free lunch w każdym czasie.
62 HENDERSON str. Jersey City, N. J.

Adwokat
A. S. Ashbridge, Jr.

Przeniósł swoje biuro [Office] z
Walnut str. 411—413 na ulicę 15-
tą pod Nr. 106.
Ofis otwarty od godz. 9 rano
do 3 po poł.

BOZA CZELADKA

OPOWIADANIE

w trzech częściach
przez

J. I. Kraszewskiego.

Nie wiem, czy się te moje wspomnienia przydadzą na co komu; tegom pewien, że ja sam za lat kilka odczytam je z prawdziwą przyjemnością, ze wzruszeniem, jakiegobym doznał drugi raz rozpoczynając życie na nowo.

Mysł do nich podała mi notatka, którą niedawno w szkolnych moich znalazłem papierach. Którys z nauczycieli, zdaje mi się O. matematyk, któregośmy Cyrklem nazywali, doradzał nam nawyk do utrzymywania dziennika czynności i zapisywania doznanych wrażeń: posłuchałem go zrazu i przez cały tydzień prowadziłem, ale później nawał roboty, brak cierpliwości, przerwały to na zawsze, kilka tylko kartek zostało. Teraz w lat kilka, powróciwszy do domu, gdy w mojej izdebce układał i stare seksterna palit, świstek ten wpadł mi w ręce... spotkało go oko zacząłem czytać, zasiadziałem się nad nim z bijącym sercem, że łza w oku, i taką mi sprawił niewysłowioną przyjemność, tak żywo mi moją pierwszą młodość i lata ubiegłe przypomniał, że gdy do ostatniej przyszło strony — zdało mi się, jakbym z przyjaciелеm się rozstawał... Widziałem w nim znowu siebie w ciasnym i wytartym surduciku wśród grona towarzyszy wesołych, lubiących trochę poszydzić, nadokuczać, ale w gruncie pełnych serca i braterskiej miłości. Stanęli przedemną wszyscy, wielcy, mali, przyjaciele i obojętni, żywi i umarli już, którym żółty piasek młode przykrył oczy, i żył uczulem na powiecie... A! dobre to były czasy! a kto wie jaka tam czeka przyszłość, przez której ciemne głębie nie jeszcze dojrzeć nie mogę.

Ten świstek dał mi ochotę do utrzymywania dziennika; postanowiłem zapisywać, a siebie tylko, co się ze mną dalej dzieć będzie; może kiedy na starość, przeglądając notaty, doznam znów tego wrażenia, jakim mi dziś zabiło serce. przypomniał mi przeszłości.

Ale któż to tam wie! — człek zapewne starzejąc pogardzać musi dzieciństwem swoim i śmiać się z lat młodych?... może nie zechce wziąć w ręce tego co dziś napisze? Zawsze to nie źle będzie użyta chwila, nie zaszkodzi to wniście w siebie, i zastanowienie nad ludźmi, zregestrowanie dni, które jak woda upływają niepolicone, i toną zapomniane...

Przepraszam tylko szanowną potomność, jeśli którą z tych kartek ocaleje i przejdzie do niej, żem tak maluczki, biedny i nie znaczący, ale ja temu doprawdy nie winien, stając gdzie mnie Bog postawi, i wolałbym może być w innym położeniu.

A! nie! nie! źle poczynam dziennik. bałamuć i od rzeczy prawie; — nie chcę zmiany żadnej dla siebie, nie chciałyby nawet lepszego bytu, gdybym go miał okupić postradaniem tego kółka, które mnie otacza, żal by mi było pocziwych rodziców, siostry... nawet starego dachu moim pokrytego, pod którym się urodziłem, pod którym i cierpieć mi lżej niż gdzieindziej... Zadnych zmian! każdy ma brzemie, pod którym chodzić musi, wszędzieby mi ono dolegało, a tu wszyscy dźwigamy je razem.

Powróciłem więc do chatki naszej skoczony szkoły i Lyceum w... z świadectwem dobrem, i całą torbą nadziei różnego koloru. Na widok tego ubóstwa w jakim rodzice cierpiąc młodzi i pracując, serce mi się scisnęło; miałem się wypłakać w kątku, nie umiając poradzić na nie... Jakoż zdaleka inaczej mi się to wydawało: zbliżka jest prawie wyrzutem dla mnie; widocznie, że bez wielkich ofiar z ich strony oddawaćby mnie do szkół, potem na naukę do... nie mogli; oprócz tego, ktoś jeszcze pomagać im musiał, bo odejmując sobie chleb od ust, nie byłiby temu podolali, a ojciec przebąkuje niewyraźnie o dobroczyncach jakichś, matka mi się za nich modlić każe. Czemu by sami dla siebie nie chcieli się odozwąć do krewnych swoich aby się choć cokolwiek byt ich na starość przynajmniej polepszyć!

Nie miałem miarkuję jednak, że ojciec przyjął dla mnie, czego by dla siebie się wzdrygał; tyle ma uczucia godności, taką wytrwałość i stoicyzm rzymski w charakterze, że nikomu nie być winnym nie chce i mówić sobie nawet nie daje o cudzej pomocy; matka spełnia wolę jego, choć znać, że w jej wieku coraz trzndniej dźwigać trud powszedni i niedostatek. Nie pojmuję nawet dobrze jak i o czym

żyją, i nie uciekając się do nieczyjej łaski obchodzą. Dziś obiegłem na nowo nasze gospodarstwo do kółka, bom zapomniał jak to wygląda: ziemi kawałek bardzo maluczki, a wątpli czy urodzajna, choć się niewiele znam na tem, ale piasek z niej przegłana, a żyto jakieś rzadkie i nie bujne.

Chatka ojcowska, której lat kilka nie widziałem, wydała mi się też szczytła i biedna; rosła ja-koś i jaśniała w moich wspomnieniach; ile razy powracałem do domu, dziwiłem się zawsze jej maleństwu, teraz mi w niej dziwnie ciasno, może dlatego, że sam podrośłem. Ojciec mi się postarzał, matka pochylała i osmutniała. Andzia tylko wyładniała i z dziecka na taką wyszła szykowną dziewczę, że bym był jej nie poznał...

Po miasteczku ubogie się tu wydaje wszystko; tam na ławie siadywałem przy bogatych paniczach, z jedaym z nich mieszkalem w ślicznym murowanym domu, pieniądze płynęły i przesuwaly się przez ręce nasze nieopatrzne, a tu tak o każdy grosik trudno, tacy się przy nas wszyscy wydają wielcy i majetni, że ojcu lada surdut porządny imponuje. Prawda, że on sam chodzą w świecie ledwie nie chłopskiej, matka nie ma nad jeden szlafrok i od świętą wełnianą suknię, a Andzia się wcale nie stroi i lata z ostatków maceznej wyprawy...

Mówią żeśmy tam kiedyś byli bogatsi, że mamy bardzo bogatych krewnych... jakże się to stało, żeśmy zesli na ostatni szczebel ubóstwa?

W stajence ledwie para wolków i para małych koni, najemnika nie mamy, czem zapłacić, trzeba mu dawać w polu przysiewek; słyszę ze strachem, że czasem i chleba bywa nawet tak mało, że go oszczędzać muszą i kartoflami zastępować.

Tymczasem ja, co bym rodzicom pomocą być powinien, na nie się im prawie nie przydałem, bo służby mi nie szukają i podobno trudno ją znaleźć było, a ja nie wiem nawet jaką obrać, do gospodarki zaś nie wdrożony, jeszcze się na nie nie zdałem.

Widzę jak ojcu staremu ciężko chodzić za pługiem i od rana do wieczora z najemnikiem na równi pracować: próbowałem niby dla zabawy, choć mi wzbraniają i sochy i radla i brony, żeby się z niemi bliżej zapoznać, ale tylko na śmiech zarobił. Siły mi nawet do tego braknie, i jak się zawezmę choć z najlepszą chęcią, w kwadrans się zmacham zupełnie. Matce mi łatwiej pomódz przychodzi, bo tu łatwiejsze koło domu i w kuchence lub na ogródku zajęcie, ale mniej potrzebne bo ją Andzia wyręcza, a ojciec nieraz góy z pola powróci, to się staremu ręce trzęsą i pot kropłami z czoła spływa, aż mi się serce sciska... Przecie nigdy się nie poskarży, nie stęknie, nie westchnie, jeszcze matce otuchy dodaje, i nuci, podśpiewuje sobie niby ochocz, choć mu pewnie w sercu nie bierze ochota do pieśni...

Wczoraj, nie mając co robić, wyszedłem za nim w pole, sądząc, że gdy pod ręką będę, do czegokolwiek mnie użyje, ale mi nawet pokazać nie chciał jak iść z sochą, i odpędził pogderawszy do domu...

— Darmo, Jasiu — rzekł, to nie twoja rzecz, ja cię nie myślę zaprzęgać do niewdzięcznej roboty, na którejbyś wiek marnie sterat; ot, patrz na mnie, pracuję, Bóg widzi, nie opuszczając rąk nie od dziś, matka i ja grosza sobie żałujemy, od gęby odejmujemy, a taki bieda dokucza, i żeby nie dobrodzieje nasi, nie byłbyś ty ani liżnął nauki, chyba tyle co od organisty w parafijalnej szkółce. Gospodarka, moje dziecko, dobre to dla tych co nie więcej nad nią nie potrafią, albo dla takich, co jak ja po głupiemu wolać będą swobodę, niż trochę niewoli i tłusciejszy chleba kawałek.

— Ale tymczasem ojcie, przerwałem, niechbym się zdał na cokolwiek.

— Co to gadać! czas stracisz sam i mnie go umiesz, nimby cię do czego nałamał, rychlej sam zrobisz.

Spojrzałem na jego siwe włosy oblane potem rzęsistym i gdyby mi się dziś zaprzędać przyszło nie wiem jak, gotów jestem na wszelką ofiarę, żeby mu już tej zabójczej ująć pracy.

Widziałem zdaleka jak stawał kilka razy na zagonie, piesiami robiąc i szukając powietrza, którego mu brakło, jak opadały mu ręce: on się zabija — a młodzi i przyznać nie chce.

Kiedym mu powiedział, że dla nich chcę pracować, sfukał mnie ogromnie. — Patrzcie mi jaki dobrodziej! niech-no ci tylko co zarobisz na chleb powszedni wystarczy, a Panu Bogu podziękujesz. My się bez ciebie obejdziemy, byleś się ty bez nas obejść potrafisz. Tymczasem głowy sobie nie łam, jedz, odpoczywaj i siły nabieraj na przyszłość, kto wie, jaka cię czeka.

Podłuchał mnie gdy mamte mówił o moich nadziejach, że ich z tego stanu wyprowanzić muszę i za to burę oberwałem. — A co ci się zda, rzekł, że mi tak nie dobrze? co ty sobie myślisz, że gdybym chciał, nie miałbym i ja tłustszego kawałka chleba i pulitowanego stołka? a co mi z tego? Tambym ja może poniewierać się musiał i klaniać, a tu ja pau i kwita.

[Ciąg dalszy nastąpi].

We środę, d. 27 bm. — grupa 46 „Sio-
weńskiej Spółki“ dała bal w WASHINGTON
halli na S. 4-ej ulicy. Tegoż dnia Tow.
litewskie św. Grzegorza urządza bal w
„Shuetzen Hall“ na 3-ej N. 534. Buduj
my naszą własną halę polską

—o—

Bez ogłoszenia—nikt nie wie o
twoim interesie. Na tysiąc czytają-
cych, niech tylko jeden przyjdzie do
twojego biznesu, a ogłoszenie opłaci
się.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty
wizytowe i biznesowe, plakaty, kon-
stytucje i t. p. we wszystkich ję-
zykach słowiańskich i cudzoziem-
skich;—najtaniej i najpiękniej uskutecz-
nia Wielka Drukarnia „A.
P.“

sprobujcie

Wina, Likierów, lub Wódek

w salonie

LUCAS'A BACHICH

na ulicy SOUTH 130

a do innego nie pójdziesz, bo lepszego
napoi nigdzie niema jako też i cy-
gar.

Theo. C. Auman.

Przedsiębiorca Pogrzebowy

w READING

24 N. Third street 24

Zawsze gotów do usług szanownych
Polaków i Litwinów.

Samuel Simpson.

Ma wielki wybór Amerykańskich
zegarów i zegarków — dro-
gich kamieni i gustownych
biżuterii

na

316 SOUTH STR.

ROWAN I PARKER,

531 S. 2-GA UL.

sprzedaje:

Kalifornijskie Wina wszelkiego gatunku, jak:

PORT-SHERRY,

CATAWBA

ANGELIKA

i inne po 85 za galon.

Whiskę, BRANDI, GIN i t. p. po możliwie najniższych cenach.

Sprobujcie—Przekonajcie się!

WEGLE

WEGLE.

Zaopatrujcie się w WE-
GLE bo podrozeja.

TYLKO

w tym tygodniu jeszcze tona węgla za

\$5 25

w przyszłym tygodniu będą

DROŻSZE.

OSZCZĘDNOŚĆ—TO BOGACTWO.

Zamawiać

w Agencji Polskiej

114 QUEDN Str.

—ALBO—

W. JENNING & Son

425 Washington Ave.

Powiadomienie.

—Szanowni Bracia—

Rodacy.

Kto z was niezabezpie-
czył się jeszcze na wypadek choro-
by lub śmierci—powinien korzystać
z Tow. 1. Kompanii wolnych Strzel-
ców K. Puławskiego, które istnieje
od lat trzech i ma w kasie kapitału
znaczny sumę, wypłaca regularnie
swoim członkom w razie choroby 4.
dolary tygodniowo, a pośmiertnego
żonie pozostaje \$150. \$20 dolarów
na muzykę do pochodu pogrzebowego
Zaś, gdy członkowi umrze żona to do-
stanie \$75 dolarów.

Towarzystwo nasze zniżyło obecnie
na 4 miesiące: wstępne na jednego
dolara i 35 centów; a miesięczny po-
datek 50 centów.—

Po bliższ wyjaśnienie proszę udać się
do niżej podpisanego:

Kto życzy zabezpieczyć
się w bratnim POLSKIM na-
szem towarzystwie a nie w cudzo-
ziemskim gdzie często oszukują—
może się zgłosić do nas na posiedze-
nie w każdą pierwszą sobotę miesi-
ca.

Posiedzenia odbywają się
na North Trzeciej ulicy w Sali Obi-
Hamra pod Nr. 471. tj. róg Trze-
ciej i Noble ulic
2-cim piętrze.

Rodacy! wspierajmy
się sami—nie zbagacajmy obcych.

W imieniu Tow. Bratniej Pomocy
1. Kompanii Wolnych Strzelców K.
Puławskiego pozostając z prawdzi-
wym szacunkiem—
Piotr Kacała Sekretarz

22 Beck street :Philadelphia

H. J. NIGKEL & Co.

428 S. Second str.

Najlepsze a zarazem najtańsze cy-
gara w całym mieście. Rabat wy-
soki dla handlarzy. Kto się zna na
dobroci cygar lub tytoniu, powinien
odwiedzić ten zakład uczciwy, a be-
dzie zadowolony.



LECNIE WSZYSTKIE CHOROBY ZASTARZANE,
jako to: Dusznosć, szpamy, paraliż, dy-
chawicę, wodną puchlinę, reumatyzm,
ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby
żołądka, gardła, piersi, kanałów od-
chodowych; febrę, wyrzuty na głowie
i skórne; choroby maciczne, zbroczenia
regularności, krwiotok, białe upławy,
niepłodność, bólesci popołogowe; puch-
linę, rany, otwory na ciele, rózę, cho-
roby kiszek, ból krzyża i w plecach;
katar, neuralgię, bronchitisa, podagrę,
świerzb, zapalenie mózgu, otępiłość, cho-
roby pęcherza, raka, kolki, wysychanie
mleczu, osłabienie nóg, suchoty cho-
roby wątroby i nerek, tyfus, odrę-
glisty, robactwo, liszaje i t. d.

LECNIE NIEMIŁYCH, DZIECI I MĘŻCZYZN
Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję
wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham
po radę. Dr. Ham wyleczył już ty-
siące ludzi, którzy długo cierpieli, a
przez innych lekarzy nie mogli być
wyleczeni. Ludzie ci wszędzie roz-
głaszają imię Dr. Ham i znajomym go
polecają. Udajcie się do niego teraz
wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE
Choroba poci (czy to nabyta lub z rodzi-
ców przekazana) leczy skutecznie
prędko, tak że się nigdy nie odnowia.
Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć,
bo zaniechanie takich chorób spro-
wadza złe skutki na przyszłość.

PORADA DARMO! Dr. Ham każ-
demu udzieli rady darmo. Nie żąda
też zapłaty z góry, tylko za pocyenia
wyleczy; pacyent płaci tylko za le-
karstwo. Opiszcie chorobę, podajcie
wiek chorego, przyslijcie w liście tro-
chę włosów z głowy i 2-centową marke
pocztową, to dostaniecie odpowiedź
natychmiast, czy choroba jest do wy-
leczenia i wiele będzie lekarstwo koszt-
ować. Można pisać po polsku, an-
gielsku lub niemiecku. Adres taki:
DR. C. B. HAM,
Box 34, TOLEDO, O.

ZIEMIE POLSKIE

Pod Austryakiem.

O k r o p n ą śmiercią zginął w Boguchwale dnia 11go zm. chłopiec 11to letni tamtejszego żyda arendarza Arona Haara. Mianowicie po południu około godziny 3ej past młodego konia na miedzy i trzymał go na powrozie. Widocznie chcąc się tym powrozem bawić, owiązał się nim w koło i tak owiązany postępował za koniem. Nagle koń czegoś się spłoszył, dał okropnego susa i chłopca pociągnął za sobą przez różne zarośla, krzaki, drzewa i płoty. Robotnicy ze Zwięzycy, którzy w oddali robili, pochwycili go, ale już było zapóźno, bo chłopak już ani tchu nie wydał. Wyszadziło mu całkiem mózg i oczy, całą głowę, twarz i ciało miało obdarte ze skóry i jedną nogę całkiem połamaną. Chłopca przywieziono w piątek dnia 12go zm. do kostnicy żydowskiej w Rzeszowie.

Zabawił się w policjanta. Simon Goldstaub zjawił się w mieszkaniu Kalmana Langer a we Lwowie wraz z Jakóbem Menkesem i przedstawił tego ostatniego za agenta policyjnego, Rosenstreicha. Obydwaj zażądali od Langer a zwrotu garderoby, którą jego żona od Goldstauba wypożyczyła. Nie utrzymawszy garderoby, oświadczył Menkes, że Langerow a przyaresztuje, jeśli w zamian za garderobę nie otrzyma 8złr. Langer nie mogąc się z żoną porozumieć, dał na razie 3 złr., a na drugi dzień miał dopłacić resztę. Tymczasem jednak dowiedział się, że Menkes ma chyba tyle wspólnego z policją, że był może kiedy przez nią aresztowany; na drugi dzień zaopatrzył się w prawdziwego agenta Rosenstreicha, który samozwań a przyaresztował.

Pod zaborem russkim.

Do „Przeglądu Wszechpolskiego“ piszą z Królestwa:

Opinia tutejsza poruszona jest nowym faktem gwałtu, jakiego się dopuściły władze rosyjskie, tym razem na dzieciach.

Działo się dnia 23go maja w katedrze lubelskiej podczas katechizacji. Pod kierunkiem ks. Stoneckiego gromadka chłopców przygotowywała się do pierwszej spowiedzi. Niektórzy z nich spostrzegli jakieś kartki, rozrzucone po kościele, popodnosili je i zaczęli czytać lub pozabierali ze sobą.

Kartki te — były to odezwy przedkoronacyjne, wzywające do powstrzymania się od uciech i uczty, przygotowanych przez władzę dla ludności ubogiej i uczniów rozmaitych szkół.

Nie wiem już, jakim sposobem, policja przyłapała u jednego z tych chłopców znaną odezwę. Drobny ten fakt miał bardzo poważne skutki. Natychmiast zaarrestowano 26 chłopców, odstawiono ich do zamku, a u rodziców ich oraz u ks. Stoneckiego dokonano najściślej re wizji. Chłopców poddano surowemu badaniu, policja bowiem nie wie rzy, żeby kartki poznajdowali, i żąda od nich zeznania, kto im dał odezwy. Nie mogąc wydobyć odpowiedzi, wzięto się do wymuszania zeznań różgami, udzielanymi w obecności rodziców. Dzieci uwięzione są do tej pory w zamku.

Nie rozwodząc się nad tym faktem, który sam za siebie mówi, przechodzę od razu do innego rodzaju nadużycia.

W okolicach z ludnością mieszaną pod względem wyznaniowym, tam, gdzie są mniejsze lub większe ilości dawnej ludności unickiej, obecnie prawosławnej, wprowadzono ścisły dozór policyjny nad włościanami, mający na celu niedopuszczanie do tego, ażeby pracowano w polu w prawosławne dni świąteczne (nawet katolicy!), w dni galowe (!) i t. p.

O ile mi się zdaje, jest to wybrzyknijszemu organów policyi. W każdym razie ma on na celu wprowadzenie nowych zwyczajów w życie ludu, tymczasem zaś prowadzi do ostatecznego zubożenia naszych, i tak już ubogich chłopów. Ażeby dać pojęcie, do czego te nadużycia prowadzą, wskażę, iż w maju włościanie przymusowo święcili pół miesiąca.

Dnia 3go maja była niedziela, 5go — dzień galowy, imieniny carowej, 8go — święto uroczyste 8go Stanisława, 9go — dzień galowy, imieniny następcy tronu, 10go — niedziela, 14go — Wniebowstąpienie Pańskie, 17go — niedziela, 18go — dzień galowy, imieniny cara: 24 i 25go — Zielone Świątki, 26go — pierwszy dzień koronacji, 27 — drugi dzień koronacji, 28go — trzeci dzień koronacji, wreszcie 31go — niedziela; razem piętnaście dni.

Policja ziemska pilnowała w święta prawosławne, dni galowe i koronacyjne, ażeby chłopci nie wyruszyli w pole.

Dynamit. W osadzie Czeładź, pow. będzińskim, w tych dniach nieznani złościny podłożyli dynamit pod próg domu niejakich Szwecjorów. Wybuch spowodował znaczne szkody i powybił wszystkie szyby w domu, stojącym po drugiej stronie ulicy. Z ludzi szkody nikt nie poniósł. Śledztwo w toku. Donosi o tem „Tydzień Piotrkowski“.

W Królestwie zamierzona jest losyć ważna zmiana, a mianowicie zarząd oddzielnego korpusu żandarmeryi ma przejść w ręce jenerał-gubernatora warszawskiego. Szef obecny żandarmeryi Brok opierał się silnie tej reformie i z chwilą zaprowadzenia jej ustąpi prawdopodobnie z zajmowanego stanowiska, aby nie stać się powolnym narzędziem tych, przeciw którym występował niejednokrotnie w roli oskarżyciela.

Pod prusakiem.

Do Poznania przybył niedawno z Sybiru p. Józef Skowroński, aresztowany i wysłany jeszcze w 1863 roku. Jakkolwiek kilkakrotnie były manifesty o uwalnianiu poddanych zagranicznych, nie stosowano ich do p. Skowrońskiego, który i po ostatnim manifestcie zostałby zapewne na wygnaniu, gdyby nie pośrednictwo kanclerza niemieckiego który wskutek prośby rodziny wygnańca, wyjednał mu uwolnienie. Dodać trzeba, że p. Skowroński nie był skazany do ciężkich robót, dawno więc mu się należała amnestya.

K a z a n i a polskie w Gdansk u zaprowadzono, ale nie zawiadomiono o tem wcz śniej ludności. Pomimo to na pierwsze kazanie przybyło około 400 osób. Ale polskiej nauki religii dla dzieci, przystępujących do spowiedzi, dotąd nie ma.

Z Poznania donoszą: Zarząd centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie uchwalił w przyszłości w Poznaniu trzydniowe wykłady popularne dla urzędników gospodarczych w porze zimowej, kiedy jest najmniej zajęcia w gospodarstwie. Projekt ten przyjęto bardzo sympatycznie.

Inowrocław. P. Mańkowski, dawniejszy nauczyciel przy szkole w Inowrocławku, niemiec-katolik, od niedawna przeszedłszy do Kiszki, stara się gorliwie o założenie w Kiszce Towarzystwa nauczycieli katolickich. Zgłosiło się już 18 kandydatów. Nie podoba się to jakimś szowiniście, który w „Posenerce“ skarży się na p. Mańkowskiego. Nieboraczek musi być tchórzliwego usposobienia.

ELEKTRYCZNA ROŚLIŃA.

W Rzeczypospolitej Nicaragua rośnie nadzwyczaj ciekawa roślina, nazwana „Phytlica electrica“. Nazwisko swe zawdzięcza tej okoliczności, że każdy, kto z niej gałązkę odcina, doznaje uderzenia jak za dółklemine elektrycznej baterji. Gdy

się do niej z kompasem zbliży, spostrzeżę, że igła magnetyczna już w odległości 7 do 8 kroków zaczyna się silnie poruszać, im bliżej do rośliny, tem igła magnetyczna jest niespokojniejszą; im dalej od rośliny, tem mniejsze jest zboczenie igły. Gdy się kompas wśród gałęzi rośliny położy, albo powiesi, kręci się igła dość szybko koło swej osi.

Własności te elektryczne przypisać należy samej roślinie, ponieważ przekonano się, że w gruncie, na którym ta roślina rośnie, nie ma żelaza ani innego kruszcza, któryby mógł wywołać jakieś zjawisko elektryczne.

Siła ta elektrycznej rośliny działa tylko we dnie, w nocy zasypia roślina i pokazuje bardzo mało elektryczności.

Największa jest ta siła elektryczna o trzeciej po południu. Widać, długo przyjmowane ciepło elektryki, powiększa elektryczność tej rośliny. Największe jej naprężenie ele-

ktryczne jest więc prawie równocześnie z największą dzienną ciepłotą, która przypada około drugiej godziny po południu.

W czasie burzy powiększa się naprężenie elektryczne rośliny, podobnie jak powiększa się siła elektrycznej atmosfery. Gdy deszcz pada, opadają liście rośliny ku ziemi jak zwiędłe.

Ptaki doświadczyły kiedyś widocznie uderzeń elektrycznych, które ta roślina wydaje, albo też wiedzą o nich instynktownie, ponieważ nigdy nie widziano, by jaki ptak na nią usiadł.

Na sprzedarza porządna piekarnia i w dobrym miejscu, pod numerem 973. South Front street Philadelphia Pa. Kto ma zamiar kupić niech się zgłosi numer wyżej oznaczony. Bardzo dobra sposobność dla którego z Polaków

L. PIERZCHALSKI I MAKURAT

Przedsiębiorcy pogrzebowi

2534 Richmond str.

851 S. Front str.

Polecają Szanownej Publiczności swoje eleganckie powozy na wszelkie uroczystości.

W. KOŁODZIEJEWSKI.

MA Skład Cygar i różnego kalibru Sodowej wody. Pod numerem 4703. Gembers ulicy Na Frankford

Także rozwozi piwo z browaru Philadelphia Brewing Co.

W butelkach i beczułkach na żądanie do domu.

Potrzebujący, niech raczą się zgłosić pod wyżej wymieniony adres.

A jeżeli nie może przybyć osobiście, to niech mnie zawiadomi przez pocztę, a będzie zadowolony z naszej usługi.

miejsce to przeznaczone jest na ogłoszenie firmy

HALLAHANA.

DRUKARNIA



ORLA — POLSKIEGO

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY

w zakres drukarstwa

wchodzące

JAKO TO:

Konstytucje

Książki kwitowe,

Kwitaryusze,

Listy chorych,

Nagłówki do listów,

Koperty,

Karty pocztowe.

GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.



WSZELIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER NIZKIEJ CENIE.

Tomiejsce zarezerwowane jest na ogłoszenie

THOMASA CONERTON.